

OPRACOWAŁA

LUCIANA FRASSATI

MÓJ BRAT PIER GIORGIO

WIARA

w drodze

MÓJ BRAT PIER GIORGIO

WIARA

OPRACOWAŁA
LUCIANA FRASSATI

MÓJ BRAT PIER GIORGIO

WIARA

Przełożyła Barbara Nowak

w drodze

Tytuł oryginału
Mio fratello Pier Giorgio. La Fede

© Copyright by Wanda Gawrońska, 2016

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2016

Konsultacja merytoryczna
Mirosław Górecki

Redakcja
Lidia Kozłowska

Redakcja techniczna
Justyna Nowaczyk

Projekt okładki i stron tytułowych
Radosław Krawczyk

Fotografia na okładce pochodzi z archiwum rodzinnego Wandy Gawrońskiej

ISBN 978-83-7906-036-8

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.
Wydanie I, 2016
ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań
tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82
www.wdrodze.pl sprzedaz@wdrodze.pl

PIER GIORGIO – MÓJ BRAT

Wbrew pozorom tytuł, który nadałem wstępowi do książki *Mój brat Pier Giorgio. Wiara*, nie jest prostą trawestacją tytułu książki. Wyraża on przekonanie, którego nabrałem w roku jubileuszu powstania Zakonu Kaznodziejskiego, że Błogosławiony jest moim starszym bratem – bratem w wierze, bratem w powołaniu dominikańskim.

Od pierwszego spotkania patrzyłem na Pier Giorgia z sympatią. Zetknąłem się z nim w lipcu 1980 roku w Gorcach, podczas wakacyjnego wyjazdu poznańskiego duszpasterstwa szkół średnich. Wędrowaliśmy wtedy po górach pod wodzą ojca Jana Góry, a spaliśmy w szałasie na Stawieńcu. Aby jednak nie marnować czasu, każdy z uczestników wyjazdu przygotowywał prezentację. Po powrocie z wycieczek bądź gdy padał deszcz, siadaliśmy w kręgu wokół ogniska lub w szałasie i słuchaliśmy opowieści naszych koleżanek i kolegów o postaciach świętych, o problemach Kościoła, o historycznych zdarzeniach. W tych warunkach usłyszałem o młodzieńcu, którego zapamiętałem jako człowieka pełnego życia i szalonych pomysłów, łączącego miłość do gór i do Pana Boga. Kilka lat później, już po wstąpieniu do zakonu, przeczytałem kilka książek o Pier Giorgiu i moja wiedza na temat włoskiego działacza społecz-

nego stała się bardziej systematyczna. Jako dominikanin bardzo ucieszyłem się z beatyfikacji Frassatiego. Żałowałem tylko, że na obrazie beatyfikacyjnym zniknęła z ust Błogosławionego fajka.

Wydawało mi się, że nic już nie zmieni mojego podejścia do Pier Giorgia. Nie spodziewałem się, że w roku jubileuszu 800-lecia naszego zakonu wkroczy on do mojego życia delikatnie i konsekwentnie. Zaczęło się od spotkania z panią Wandą Gawrońską, siostrzenicą Pier Giorgia, która zasugerowała, byśmy jako dominikanie sprowadzili do Krakowa relikwie Błogosławionego. W czasie trwania XXIII Światowych Dni Młodzieży relikwie bł. Pier Giorgia zostały przeniesione do katedry w Sydney. Warto zatem podtrzymać tę tradycję i zadbać, by człowieka błogosławieństw nie zabrakło także pod Wawelem – przekonywała krewniaczka Ciemnego Typa. Stwierdziłem wtedy, że szkoda byłoby, gdyby Błogosławiony z Turynu odwiedził wyłącznie Kraków. Skoro już dzięki uprzejmości rodziny, zgodzie turyńskich hierarchów i błogosławieństwu watykańskich dykasterii pofatyguje się z ziemi włoskiej do Polski, to może warto pokazać mu klasztory dominikańskie, a wspólnotom gromadzącym się wokół dominikanów przedstawić postać Błogosławionego? Postanowiłem zorganizować Frassatiemu tournée – serię rodzinnych imprez z okazji odwiedzin tercjarza dominikańskiego, czyli peregrynację relikwii błogosławionego Piotra Jerzego Frassatiego po klasztorach dominikańskich.

Drugi raz o Frassatim przypomniał mi papież Franciszek. W orędziu zapraszającym do Krakowa na XXXI Światowe Dni Młodzieży zasugerował młodym, w jaki sposób mogą być narzędziem Miłosierdzia Bożego względem bliźnich: „Przychodzi mi na myśl przykład błogosławionego Pier Giorgia Fras-

satiego. On mówił: »Jezus odwiedza mnie w Komunii Świętej każdego ranka, a ja Mu się za to odwdzięczam w skromniejszy, dostępny mi sposób: odwiedzam Jego biedaków«. Pier Giorgio był młodzieńcem, który zrozumiał, co znaczy mieć serce miłosierne, wrażliwe na najbardziej potrzebujących. Ofiarowywał im o wiele więcej niż dary materialne, dawał samego siebie, poświęcał czas, słowa, zdolność słuchania. Służył ubogim z wielką dyskrecją, nigdy się z tym nie obnosząc. Prawdziwie żył Ewangelią, która mówi: »Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu« (Mt 6,3–4). Wyobraźcie sobie, że w przeddzień swojej śmierci, ciężko schorowany, udzielał wskazówek dotyczących sposobu pomagania jego pokrzywdzonym przyjaciołom".

Ostatecznym impulsem do zbliżenia się z Błogosławionym okazała się książka opracowana przez Lucianę Frassati *Mój brat Pier Giorgio. Wiara*, którą udostępniło mi w pliku komputerowym Wydawnictwo W drodze. Siostra Pier Giorgia zebrała na początku lat 50. XX wieku świadectwa i wspomnienia wielu osób, które miały okazję obserwować życie Frassatiego, modlić się i rozmawiać z nim, spowiadać go, uczestniczyć we wspólnych mszach świętych, wyruszać z nim w góry… Nie da się tej książki przeczytać jednym tchem. Nie ma w niej akcji ani narracji, ale mnóstwo krótkich, skondensowanych, nieretuszowanych wypowiedzi, które z wielu punktów widzenia opisują postać Pier Giorgia. Przerywałem lekturę co jakiś czas, by wkrótce ponownie do niej powrócić, znajdując za każdym razem w świadectwach o młodym turyńczyku nowe inspiracje. Po przeczytaniu całej książki stwierdzam, że przez słowa świadków sam Frassati przekonuje mnie, że w tym świecie

można prawdziwie żyć Ewangelią, że głębokie skupienie na modlitwie jest możliwe, że ludzie czekają na świadectwo wiary oraz że da się połączyć powszednią normalność z ekstremalną pobożnością. Świadectwa ludzi, którzy mogli obserwować Błogosławionego, przybliżyły mi jego drogę do świętości i sprawiły, że poczułem się młodszym bratem, który z dumą i podziwem patrzy na swojego starszego brata – Pier Giorgia.

Paweł Kozacki OP

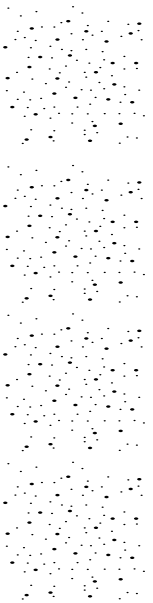

Tym, którzy w imię Pier Giorgia zwyciężyli

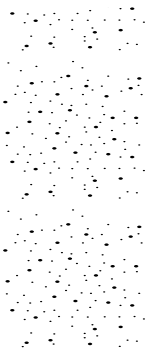

WPROWADZENIE

Świadectwo autentycznej wiary, przeżywane w całym bogactwie i szczerości. Wystarczy tylko przejrzeć stosy świadectw zebranych przez siostrę Błogosławionego, aby ujrzeć, jak bogate było życie duchowe Pier Giorgia i dostrzec zarazem jego otwartość, z którą w każdym środowisku, bez natarczywości, lecz z ogromnym wyczuciem, manifestował swoją wiarę. Lepiej byłoby powiedzieć: jego życie w wierze, bo prawdziwie żył wiarą…

Dzięki temu widział wszystko w blasku boskiego światła i wszystko oceniał według kryteriów wiary: wiary jasnej i radosnej, pozbawionej niepewności i cienia powątpiewania; wiary dalekiej od zasklepionego egoizmu czy próby ucieczki; wiary, której nigdy nie traktował jako ciążącego na nim jarzma czy ograniczenia dla rozumu. Raczej się nią rozkoszował jak pięknym płomieniem, który rozświetla, nie oślepiając, i ogrzewa jak migotliwe płomienie ogniska.

Chrześcijańskie wyrzeczenia przyjmował Pier Giorgio jako oczywiste i logiczne, przeto nigdy i żaden z jego czynów ofiarnych nie był zabarwiony dramatyzmem. Jego wewnętrzne życie tak mocno zjednoczone ze Zbawicielem wyrażało się w żywiołowości i serdeczności, tak w płaszczyźnie kontaktów międzyludzkich, nauki, przyjaźni, jak i w dziedzinie sportu, który zawsze zajmował poczesne miejsce w jego codziennym życiu, bez reszty przeniknięty wiarą.

Czystość i miłosierdzie były najbardziej spektakularnymi i są najczęściej podkreślanymi przejawami tej jego radosnej młodości. Pewność wiary, poczucie niezachwianego przekonania co do sensu istnienia, towarzyszące mu każdego dnia na drodze życia, wyjaśniają czystość zupełnie wolną od nerwowych napięć, zawstydzenia, niezaradności czy płochliwości, która była mężnym i radosnym panowaniem ducha nad zmysłami.

Światło wiary przeżywanej z miłością przywodzi nam na myśl podobieństwo do Chrystusa ukrytego w cierpieniu bliźniego i napełnia niewinne serce czystą miłością. Nie dziwi nas zatem to, co zaskakuje w Pier Giorgiu tych, którzy go dobrze nie znają: spontaniczna szczerość, daleka od ekshibicjonizmu, braku szacunku dla człowieka oraz nieśmiałości i wolna od kompleksu niższości. Z taką szczerością stale i nieprzerwanie wyznawał swoją wiarę.

Kiedy wiara jest najwyższym światłem, które oświeca ducha i wspiera go w walce ze zmysłami oraz karmi serce miłością, jest tak piękna, że trudno jej nie głosić… Wierzący, który żyje taką wiarą, kroczy pewnie drogą życia; sam promieniując światłem, przyciąga do siebie serca spragnione światła. Tak też kroczył przez życie Pier Giorgio i choć jego wędrówka była krótka, jego wewnętrzna światłość mimo upływu lat nie blednie.

† Giacomo kard. Lercaro – arcybiskup[1]
Bolonia, w 29. rocznicę śmierci Pier Giorgia Frassatiego

---

[1] Giacomo kard. Lercaro (1891–1976) – w latach 1947–1952 arcybiskup Rawenny, a w latach 1952–1968 arcybiskup Bolonii. W 1953 r. otrzymał kapelusz kardynalski. Był szczególnie uważny i wrażliwy na powojenne zmiany społeczne, promował w Bolonii liczne działania obywatelskie i uczestniczył w Soborze Watykańskim II, jako moderator Komisji Liturgicznej, moderator soboru i przewodniczący „Consilium ad exsequendam constitutionem liturgicam".

PRZEMOWA PIER GIORGIA FRASSATIEGO NA POŚWIĘCENIE CHORĄGWI KOŁA „GIOVANE POLLONE”[2]

Niedziela, 29 lipca1923 roku

Młodzi z Pollone,

dzisiaj kapłan zaniósł do Pana waszą modlitwę, odmówił nad wami błogosławieństwo niebieskie, aby każdy z was był godzien tego sztandaru i bronił go przed niebezpieczeństwem. Symbolizuje on idee, boską naukę, którą głosił Jezus Chrystus dla naszego zbawienia.

Młodzi, widzę na waszym sztandarze hasło: „Modlitwa, działanie i poświęcenie”. Są to trzy słowa, które podsumowują program naszych poczynań, konieczny do zrealizowania w świecie dzięki wam i przyszłym pokoleniom.

Modlitwa jest szlachetnym błaganiem, które zanosimy przed tron Boga, jest najpewniejszym środkiem do otrzymania od Niego potrzebnych łask, a szczególnie siły i wytrwałości w czasach, kiedy synowie szatana pałają nienawiścią do wiernych owiec w owczarni.

---

[2] Pier Giorgio Frassati był ojcem chrzestnym sztandaru męskiego i żeńskiego Koła „Giovane Pollone” – organu Włoskiej Młodzieży Katolickiej (Gioventù Cattolica Italiana, GCI) – przyp. wyd.

Zachęcając was do żarliwej modlitwy, chcę do niej dołączyć wszelkie możliwe uczynki miłosierdzia, ale przede wszystkim Świętą Eucharystię.

Przywołując apostoła Eucharystii Świętej, świętej pamięci Piusa X, całą mocą duszy zachęcam was, byście możliwie najczęściej przystępowali do Stołu Pańskiego. Karmcie się tym chlebem anielskim i czerpcie z niego siły do walki wewnętrznej z namiętnościami i wszelkimi przeciwnościami, bo Jezus Chrystus obiecał wszystkim, którzy spożywają Eucharystię, że otrzymają życie wieczne i łaski potrzebne do jego osiągnięcia.

A gdy was całkowicie przepali ten Ogień Eucharystyczny, będziecie mogli bardziej świadomie dziękować Panu Bogu, który powołał was do uczestnictwa w Jego zastępie, i będziecie się radować takim pokojem, jakiego ci, co są według tego świata szczęśliwi, nigdy nie doświadczyli. Wszak prawdziwa szczęśliwość, o młodzi, polega nie na rozkoszach tego świata i na rzeczach ziemskich, ale na pokoju sumienia, który wypływa tylko z czystości serca i umysłu.

Gdy umocnimy ducha najpilniejszym przykładaniem się do dzieł miłosierdzia, dogłębnie zbadamy nurtujące nas pytania, wtedy będziemy mogli przejść do apostolatu. Wyróżniamy trzy jego rodzaje.

Pierwszy polega na dawaniu przykładu; my, katolicy, powinniśmy uczynić wszystko, aby naszym życiem rządziły prawa moralności chrześcijańskiej.

Następny to apostolat miłosierdzia, polegający na tym, by iść pomiędzy cierpiących i pocieszać ich, iść pomiędzy nieszczęśliwych i głosić im dobre słowo, bo religia katolicka opiera się na miłosierdziu, które jest niczym innym, jak najdoskonalszą Miłością. Święty Paweł Apostoł powiada: „Miłość Chrystusa

przynagla nas"[3], a bez tego ognia, który powoli, powoli powinien zniszczyć naszą osobowość, aby odtąd nasze serca biły tylko dla cierpień innych ludzi, nie bylibyśmy chrześcijanami, a zwłaszcza katolikami.

Wreszcie apostolat przekonywania, a ten jest jednym z najpiękniejszych i najbardziej potrzebnych; zbliżcie się, o młodzi, do waszych towarzyszy pracy, którzy żyją daleko od Kościoła i spędzają czas wolny nie na zdrowych rozrywkach, lecz grzesząc. Przekonajcie ich, aby poszli drogami Bożymi, gdzie jest wiele cierni, ale też wiele róż.

Ale gdyby ktokolwiek z was posiadał w najwyższym stopniu te dary, a nie miałby w obfitości ducha poświęcenia, nie byłby dobrym katolikiem. Bo nasze życie, aby być chrześcijańskim, jest nieustannym wyrzekaniem się, które jednak nie będzie ciężarem, jeśli tylko się pomyśli, czym są te nieliczne lata przeżyte w bólu w porównaniu ze szczęśliwą wiecznością. Uczcie się więc, młodzi, od naszego Pana, Jezusa Chrystusa. On, aby odkupić nasze straszne grzechy, złożył siebie w niewinnej ofierze na Kalwarii i codziennie we wszystkich zakątkach świata odnawia we mszy świętej to cudowne poświęcenie.

Dziś zostaliście włączeni do wielkiej rodziny Włoskiej Młodzieży Katolickiej. Strzeżcie miejsca, które Pan w swojej dobroci zechciał wam przydzielić.

Nasze czasy są trudne, bo prześladowanie Kościoła sroży się szczególnie okrutnie, ale wy, młodzi, śmiali i dobrzy, nie przerażajcie się tym, co jest małe, i pamiętajcie, że Kościół jest instytucją Bożą i nie może się skończyć, lecz będzie trwać do

---

[3] 2 Kor 5,14. Cytaty biblijne za *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, wyd. 3 popr. , Wyd. Pallottinum, Poznań–Warszawa 1980 – przyp. wyd.

końca świata, albowiem „bramy piekielne go nie przemogą”[4]. Dlatego strzeżcie waszą niesplamioną białą chorągiew, a jeśli nadarzy się jutro ku temu okazja, brońcie jej, bo odtąd na zawsze jest święta, reprezentuje nie tylko wasze Koło, lecz najpiękniejsze dziedzictwo naszej Italii i świata cywilizowanego.

Na koniec ubogich tych słów pozwólcie, że zawołam razem z wami: „Niech żyje Jezus, niech żyje Papież!”.

---

[4] Mt 16,18 – przyp. wyd.

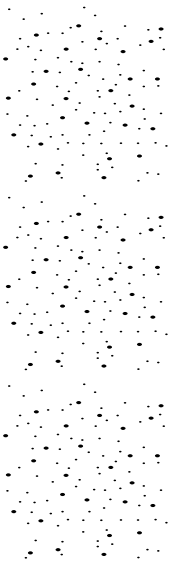

WIARA PIER GIORGIA

Wiara, jaką na chrzcie otrzymałem, zapewnia mnie o jednym: „Własnymi siłami niczego nie dokonasz, ale jeśli Bóg będzie ośrodkiem każdego twego działania, to wytrwasz i dojdziesz do celu" (List do Isidora Boniniego, 15 stycznia 1925 r.[5]).

[5] Pier Giorgio Frassati, *Lettere (1906–1925),* Vita e Pensiero, Milano 1995, s. 288––289; wydanie polskie: Bł. Pier Giorgio Frassati, *Listy do przyjaciół*, wybrał, przełożył i wstępem opatrzył Zygmunt Kubiak, Więź, Warszawa 1995, s. 167 – przyp. wyd.

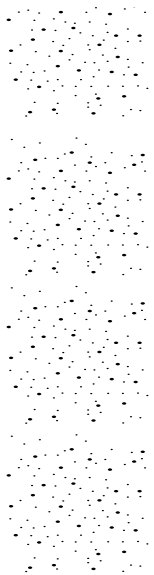

Rozdział I

WIARA PIER GIORGIA

Wiara Pier Giorgia była nieustannym, spokojnym, pokornym dialogiem z Panem, rozmową składającą się z powierzania Mu małych spraw, które tworzyły jego życie.

Każdego dnia, przez lata, msza i komunia. Każdego dnia. Oznaczało to dla studenta, dla dwudziestoczterolatka, rezygnację z kilku godzin snu i odmawianie sobie jedzenia czegokolwiek po północy. Ktoś mógłby się zdziwić, że nazywamy to heroizmem świętego. I może ma rację, ale jest też prawdą, że Pier Giorgio żył przez lata, głęboko wierząc i działając w ukryciu, i przez tak długi czas nikt się o tym nie dowiedział. Nikt nie rozumiał, jak dotarł tak daleko, począwszy od naszych wspólnych pierwszych kroków w wierze[6], naszego domu, w którym nie rozmawiało się o religii czy wierze, ani się nimi za bardzo nie żyło. Wystarczy spojrzeć na mnie dzi-

---

[6] W dzieciństwie Pier Giorgio i Luciana Frassati wspólnie uczestniczyli w zajęciach szkolnych i katechetycznych, z wyjątkiem dwóch lat spędzonych przez Pier Giorgia w Istituto Sociale (Instytut Społeczny), prowadzonym przez oo. jezuitów – przyp. wyd.

siaj, przypomnieć sobie, jaka byłam w tamtym czasie z moimi codziennymi przyzwyczajeniami, aby zrozumieć Pier Giorgia, pojąć siłę jego wiary i przywiązania do Boga.

Dzisiaj, wiele lat po jego śmierci, kiedy zastanowimy się nad nieustannymi ofiarami, jakie składał z siebie Panu i kiedy uzmysłowimy sobie, jak powierzał Mu się w swojej pokorze człowieka wierzącego i żyjącego wśród ludzi, można pomyśleć, że dzień po dniu wspinał się po wysokich schodach do Raju.

Z każdym rokiem dojrzewał w tej wspinaczce, zbliżając się nieświadomie i zadziwiająco do ostatecznego dnia przejścia na drugi brzeg. Muszę powiedzieć, że jego przywiązanie do Boga, odkrycie tej cudownej nadprzyrodzonej Miłości narodziło się w nim już w pierwszych latach życia. Ja w tym czasie zaczynałam nosić długie sukienki, interesować się odkrywaniem własnej kobiecości, modą, odpowiednim doborem kapelusza i ciągłym przebieraniem. On natomiast niestrudzenie pokonywał kolejne etapy swojego życia duchowego. Dla mnie opowieści o Chrystusie nie różniły się zbytnio od bajek, jakie opowiadały nam służące w długie zimowe wieczory w Turynie lub latem w Pollone. Były po prostu bardziej tajemnicze i fascynujące, przywoływały dalekie kraje i niesamowite postaci. Pier Giorgio był nimi jednak poruszony. Każda historia go wzruszała i emocjonowała w niewiarygodny sposób. Rozbrzmiewała echem przez kolejne dni w jego duszy: za każdym razem odciskała się w nim jak żywy obraz, znajdujący swoje miejsce pośród wszystkich innych codziennych spotkań, w których uczestniczył.

Wystarczyła ledwie chwila, krótka przerwa, moment zatrzymania, aby ożyły w nim nagłe i bolesne obrazy z życia Chrystusa, wstrząsając jego młodą duszą i rozpalając jego myśli. Któregoś dnia widziałam, jak płacze zrozpaczony, gdyż

bał się, że Jezus został osierocony, a mama musiała go wręcz pocieszać, mówiąc, że przeciwnie, miał dwóch ojców, jednego opiekuna na ziemi i duchowego Ojca w niebie. Uspokajał się, lecz trzymał się tych trosk, przekonań, które go dręczyły.

Kiedy indziej, podczas wycieczki z przyjaciółmi do Bagneri, ciocia posłała go, by przyniósł trochę wody ze strumienia. Zapytał, czy ma przynieść dla wszystkich, czy tylko dla cioci, taty i dla mnie. Patrzyliśmy ze zdziwieniem: „A dlaczego pytasz" – zapytaliśmy zaskoczeni. „Czy mam dać ją do picia również tym złym ludziom?", wykrzyknął, wskazując na naszych znajomych pochodzenia żydowskiego, będących dla niego, chcąc nie chcąc, potomkami tych, którzy skazali na śmierć i ukrzyżowanie Chrystusa, a uwolnili Barabasza, podzielili między siebie Jego szatę i spoliczkowali Go.

Kilka lat później starszy pan, Cesare Demaria z dziennika „La Stampa", który w chwili śmierci powiedział, że chce umierać z obrazkiem Pier Giorgia pod poduszką, wspominał, jak spotkał go kiedyś opowiadającego jednemu z pracowników naszej gazety, Pilone, fragment z Ewangelii, fragment, który „do niego przemawiał" i doprowadzał go do szczerego płaczu. Te same łzy widziałam w jego oczach, gdy w końcu wlekącej się lekcji łaciny wzruszyła go opowieść o cudzie wskrzeszenia syna wdowy z Nain[7]. Być może dlatego dzisiaj mało się mówi o tej stronie osobowości Pier Giorgia, że niewielu pamięta jego spojrzenie czy jego milczenie, które były wymowniejsze niż oskarżenie i cięższe niż wyrok.

Razem z moimi przyjaciółkami Lallą Marchisio i Clelią Rosano nosiłyśmy jako młode dziewczyny sukienki z kokar-

---

[7] Łk 7,11–17 – przyp. wyd.

dami. Był to strój odświętny i niezwykle elegancki. Oglądałyśmy się więc co chwilę do tyłu, żeby kątem oka sprawdzić, czy kokarda dobrze leży. Wystarczyła taka próżność, żeby mój brat wyszedł zdegustowany z kościoła i tylko swoim głębokim i dobrym spojrzeniem przypominał mi Chrystusa wyrzucającego z gniewem kupców ze świątyni. Tak bardzo mu przeszkadzałyśmy, że któregoś dnia wyraźnie oświadczył mamie, że z nami, a szczególnie z Clelią Rosano, nie zamierza więcej chodzić do kościoła. „Dlaczego?" – zapytała mama. „Ponieważ mnie zaczepia" – odpowiedział. Biedna Clelia! Zmarła jeszcze jako dziecko na zapalenie opon mózgowych i była nieziemsko łagodną postacią. Zawsze wypytywała Pier Giorgia: „Dodo, ożenisz się ze mną?".

* * *

Kiedy przypominam sobie pierwsze etapy życia Pier Giorgia, spontanicznie przychodzi mi na myśl całe jego dzieciństwo, które nie było niczym innym jak dokładnym przygotowaniem do jego prawdziwego, późniejszego życia.

Od tamtego czasu jego relacje z dziewczynami, z nami, były jasne. Często próbował mnie katechizować, prowadził ze mną poważne rozmowy, które miały zmienić mój sposób myślenia i patrzenia na różne sprawy. Podczas spacerów ramię w ramię długimi ulicami Turynu zmuszał mnie do wysłuchiwania opowieści o Jezusie lub poważnych wykładów o tym, że Jezus był „czystego serca", czasem pokazywał szerokim gestem wzdłuż chodników i mówił: „dachy domów diabła".

Prawdę mówiąc, te stwierdzenia były założeniami, których nauczył się od niektórych księży, ale pozwolę sobie stwierdzić,

że nie wpłynęli oni w żadnym stopniu na jego formację duchową. Ograniczali się do nudnych formułek i jedynie ks. Borla, kiedy byliśmy już trochę starsi, wyjaśniał nam różne kwestie dotyczące liturgii i teologii.

Miałam trudności ze skupieniem się na tych katechezach i zazwyczaj zajmowałam się robieniem żartów i wymienianiem liścików z innymi znudzonymi kolegami. Natomiast Pier Giorgio siedział nieruchomo, z poważną miną uważnie słuchał każdego słowa, skupiony bardziej niż ja w teatrze.

Wierzę, że wszystko to miało już wtedy głębsze znaczenie. Lecz czy sprawy potoczyłyby się inaczej, gdybyśmy spotkali w dzieciństwie innych ludzi? Myślę, że nie. Wystarczy wziąć pod uwagę fakt, że zwyczaj i radość uczestniczenia we mszy nie były dla niego prostą posługą młodego ministranta. Już jako sześciolatek nie chciał wychodzić z kościoła, zanim nie przeczytał całej swojej książeczki do nabożeństwa, a ponieważ dopiero powoli literował, był pochłonięty czytaniem aż do chwili, kiedy ksiądz opuścił zakrystię.

Nie był taki jak ja. Nie przepadał za czytaniem ostatniej Ewangelii[8] tylko dlatego, że było to ostatnie czytanie i zapowiadało szczęśliwe zakończenie tej nudnej dla mnie celebracji, wyjście z naszej ławki znajdującej się blisko ołtarza, z ławki Ametisów oddalonej od reszty świata, gdyż była ufundowana przez rodzinę naszej matki. Nie chełpił się tak jak ja tym, że zakrystian patrzy na nas inaczej, kiedy oddzielnie podchodzi do nas przy zbieraniu tacy. Już wtedy było w nim widoczne wyraźne pragnienie słowa, milczenie i wewnętrzne skupienie.

---

[8] Praktyka zaprzestana po wydaniu dekretu 23 marca 1955 r. Ostatnia Ewangelia, czyli prolog Ewangelii św. Jana (J 1,1–14), był czytany przez księdza na zakończenie mszy, jako modlitwa dziękczynna.

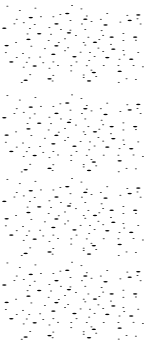

SPIS TREŚCI

Pier Giorgio – mój brat (*Paweł Kozacki OP*) 5

Wprowadzenie 11

Przemowa Pier Giorgia Frassatiego na poświęcenie chorągwi Koła „Giovane Pollone” 13

WIARA PIER GIORGIA 17

I Wiara Pier Giorgia 19

SAKRAMENTY 25

II Spowiedź 27

III Komunia 41

IV Bierzmowanie 67

ŚWIADECTWO WIARY 71

V Msza święta 73

VI Służenie do mszy 79

VII Modlitwa w górach 91

VIII Post 117

IX Znak krzyża 127

X W Kościele: jego praca 143

XI Procesje 151
XII Śpiew 163
XIII Rekolekcje 171
XIV Nocna adoracja 181

KULT MARYJNY 201
XV Kult maryjny 203
XVI W sanktuarium w Oropie 207
XVII W sanktuarium „La Consolata" 217
XVIII Kongregacja mariańska 221
XIX Różaniec 225
XX Brat Girolamo 243

JAK SIĘ MODLIŁ 259
XXI Jak się modlił 261

APOSTOLSTWO MODLITWY 289
XXII Apostolstwo Modlitwy 291

ROZGŁOS WŚRÓD KSIĘŻY 313
XXIII Rozgłos wśród księży 315

Indeks nazwisk 347